

BZIEŃNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 83.

PRENUMERATA: bez odr. mjes. 27.000 mk. z odr. — 30.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zarz. lin. okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. rolniczej podlegają opłacie.

B. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski Marszałek Polski wygłosił wielką mowę o sobie i o swoich przeciwnikach politycznych Padły słowa i oskrżenia straszne

(Od warszawskiego korespondenta)

W pięknej sali „malmowej” Bristolu, dzięki inicjatywie p. Anusza, mec. Supińskiego i prof. Mazurkiewicza zebrało się wczoraj wieczorem około 150 osób ze świata naukowego, politycznego, literackiego, artystycznego i dziennikarskiego na bankiet wydany ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego.

Godzina 8-a wieczór: sasiadnia sala, gdzie ustawiono stoły z zimnym bufetem już przepelniona. Iraki, smokingi, zakłady, a nawet skromne marynarki.

Wszyscy czekają. Nie trwa to jednak zbyt długo.

Wchodzi marszałek. Sam. Bez adiutanta. W swym ulubionym stroju komendanta i brygady — w szarej kurtce strzeleckiej, która pamięta wszystkie boje legionowe i kampanie magdeburskie.

Jedyna ozdoba tego skromnego munduru, to dwa krzyże polskie: Virtuti Militarii i Krzyż Walecznych.

Zebrani otaczają marszałka Piłsudskiego.

Krótką pogawędkę, postój przy bufecie, poczem wszyscy udają się do sali malinowej, gdzie stoły ustawione są w podkowie.

W środku siada marszałek. Po jego prawej stronie zajmują miejsca: prezes prokuratury generalnej — Bukowiecki, były premier Artur Śliwiński, poseł Poniatowski. Po lewej — sędziwy senator Limanowski oraz posłowie Jan Dąbski i Barlicki.

Dalej widzimy: dawnego premiera — Kucharskiego, Moraczewskiego, Ponikowskiego. Byłych ministrów: Chodźkę, Makowskiego, Tolłoczkę, Mikulowskiego — Pomorskiego, Skrzyńskiego, Iwanowskiego i innych.

Zwzłonił dyplomatów

prof. Ketrzyńskiego i p. Zbyszewskiego. Naczelnika wydziału wschodniego min. spr. zagr. Łukasiewicza oraz radcę legacyjnego Neumana, byłego komisarza rządu Anusza.

Literaturę i sztukę reprezentują: Daniłowicki, Strug, Lechoń, Libicki, Relidziński, Gwiżdż, Ostrowski, Wittig.

Przedstawiciele nauki zebrał się licznie: profesorowie Kostanecki, Koszembar-Lyskowski, Łukasiewicz, Kochanowski, Handelsman, Petrażycki, Ujeński, Michałowicz.

Dalej b. poseł Witold Kamieniecki, b. szef kancelarii cywilnej — Car, urlopowany podpułkownik Wieniawa — Długoszewski, prezes Związku stowarzyszeń spożywców Mielczarski, prezes Banku Handlowego p. Wieniawski.

Posłowie: Kościalkowski, Miedziński, Thugutt, Polakiewicz, Dubrownik, Waszkiewicz, Niedziałkowski, Jaworski, Wyrzykowski, Malinowski, Śmiarowski, Piotrowski, Chądzyński, Popiel, Senatorowie: Wyslouch, Krzyżanowski, Gaszyński.

Dalej liczni przedstawiciele prasy wśród których widzimy dz. emigracji, z Ameryki pp. D. Skierzyński i Jakubowski.

Wreszcie z przodu przedstawiciele palestry, przemysłu i handlu.

Wśród gości na pogawędki zbliża się moment wygłaszania toastów.

Pierwszy przemawia poseł Anusz, następnie red. Kulakowski, poseł Moraczewski wśród ciągłych okłasków, i dłużej mówi sędziwy senator Bolesław Limanowski.

Salę zalega głęboka cisza. Wstaje marszałek Piłsudski i z dużą swadą oratorską mówi, co następuje:

M O W A

MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

„Szanowni Panowie! Długo lat prawię spędziłem na pracy, przy której swobodny nigdy nie byłem, gdyż urząd, który w Polsce pełniłem nakładał mi zawsze na usta

niecenzuralność.

Byłem bowiem reprezentantem, a zle spełniając reprezentanta swoją rolę, gdy pamięta tylko o sobie, a nie o tych, których reprezentuje. Wskutek tego musiałem żyć wśród potwornych baśni, legend, śmiesznych nieprawd opowiadań, które mnie się tyczyły, a tak dalekie były od tego rzeczywistego, skromnego człowieka, który tu przed Wami stoi.

I jeśli dziś, w dniu, w którym jak sobie mówię, staję się obywatelom wołano i łatwego dla siebie powietrza.

to chcę serdecznie podziękować inicjatorom dzisiejszego bankietu, że w tej pierwszej, dźwięcznej, że tak powiem, swobodnej mowie, mogę swobodnie powiedzieć zdania, które przedtem wyglądałyby „nie odpowiednio” w ustach człowieka, pełniącego urząd reprezentacyjny.

Ponieważ jestem człowiekiem, który historię lubi i który w niej nieraz szukał rozwiązania zagadnień teraźniejszości i wskazówek dla przyszłości, więc

w tej pierwszej mojej mowie zatrzymam się na tych 5 latach, jak na historii.

Mogę zaspokoić swój egoizm zupełnie naturalny i o sobie z okresu tych 5 lat parę słów powiedzieć.

Moi Panowie. W listopadzie 1918 r. stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły.

Mianowicie z dworca Wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską i t. d. na ul. Moniuszki człowiek,

którego
będziemy nazywali
Józefem Piłsudskim.

Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie Panowie widzą.

Wracał co prawda z niezupełnie zwykłej podróży, bo z Magdeburga. Wracał też w tym czasie, z tych czy innych obowiązków dla internowanych i in. I w tem też niema nic historycznego.

Historia zaczyna się później. Stała się rzecz niezwykła. Mianowicie w przeciągu kilku dni, bez żadnych ze strony tego człowieka

starani, bez żadnego gwałtu, bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesji czy to leśnych, czy jakichkolwiek innych, bez żadnych wołanie i jakichkolwiek legalnych, że tak powiem „rzeczy”, stał się fakt najzupełniej niezwykły. — bo człowiek ten stał się dyktatorem.

Wtedy, kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tem określeniem „dyktator”. Nie chcę użyć jakiegoś szokującego słowa, nie chcę szukać dla siebie jakiegoś specjalnego nazwy, szukam tylko, jako historyk, określenia zjawiska, którego inaczej nazwać nie można.

Boć człowiek ten wydawał edykty, rozkazy.

śluchane biernie, z chęcią czy z niechęcią, ale które były wykonywane, człowiek ten mianował urzędników wojskowych i cywilnych.

Czy on robił

złe czy dobre.

ja w tej chwili tego nie dotyka, idąc mi o sam fakt o fakt ścisły, o fakt historyczny. Inaczej tego określić nie mogę, jak tylko mianem dyktatora.

Bo wszystko wtedy zależało od jego dobrej woli, od jego decyzji, od jego

złej czy dobrej kalkulacji.

Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie, miliony mu ulegały, wyniosły na górę, zdobyły się na akt dziwaczny, niezrozumiały, aby tak powiedzieć władzę dać temu człowiekowi bez żadnych z jego strony starań.

Dziś, gdy tyle jest

praw i prawidełek.

gdy tyle jest ograniczeń i nakazów, gdy Panowie Posłowie tak produktywnie pracują (śmiech na sali), rzecz ta wygląda tak niezwykle, że godna jest zatrzymać uwagę.

Dlaczego jemu w sposób tak sprzeczny z rozumem, rozsądkiem, logiką teraźniejszą władzę oddano? Za jedną rzecz mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska — za to,

że nosił ten mundur.

za to, że był komendantem Pierwszej Brygady (oklaski) i wracał z Magdeburga.

Mógł on tworzyć złe czy dobre czyny, wyznaczać oficerów, urzędników, przetrzącać ich z miejsca na miejsce, pewnych

ludzi na śmierć posyłać.

dawać rozporządzenia, madre lub nie — to jest obojętne, faktem jest, że był

władca absolutnym

nowotworzącego się państwa polskiego. Nowa Polska dała swojemu pierwszemu kroku symbol swój w postaci człowieka ubranego w szary.

dość obszarny mundur.

zaplamiony w więzieniu magdeburskim.

Zastanawiałem się trochę nad tym faktem, jako zjawiskiem moralnym. Znając historię dyktatur wszelkiego rodzaju

i z operetki i nie z operetki.

z dramatu i tragedii całej ludzkości, zastanawiałem się nad tem, jak się dyktatury tworzyły: drogą gwałtu lub swobodnego wyboru, wyboru ludzi, którzy w chwili ciężkiej, gdy najbardziej potrzeba woli indywidualnej, gdy umysły są zatrzymane i szukają jednego człowieka, żeby jemu los swój w ręce oddać.

Tu nie było ani jednego, ani drugiego wypadku.

Ten fakt moralnej pracy, której dokonał w tym czasie naród, jest historią wszystkich tych ludzi, którzy wtedy tego dyktatora śluchali, którzy nawet z miłami czy grymasem niechętnym, jemu się poddawali.

Dumny jestem z tego faktu.

Przyjmując za podstawę tego faktu swoją poprzednią pracę w Pierwszej Brygadzie, dumny jestem z tej pracy.

Dyktatorem byłem kilka miesięcy. Decyzją moją głupią czy rozumną, to jest wszystko jedno.

postanowiłem zwolnienie Sejmiku, oddanie władzy mojej w jego ręce.

Była to moja decyzja.

Decyzja ta została usłuchana. Panowie Posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani

na mój rozkaz.

tego rozkazu usłuchali, wybór przyjeźli, na określony przeze mnie termin do Warszawy się stawili.

Sejm się zebrał 8 lutego. Otworzyłem go w tym samym mundurze komendanta Pierwszej Brygady, przemówiłem do Sejmu w tym samym mundurze, przy boku miałem szablę ofiarowaną mi przez oficerów Pierwszej Brygady, nie byłem niczem innym, jak tem, czem byłem poprzednio.

W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, nowy akt wybrania mnie jednogłośnie w Sejmie na Naczelnika państwa polskiego i Naczelnego Wodza wojsk, znajdujących się w tym czasie w Polsce. Ten fakt również wzbudził we mnie zastanowienie.

Z jednych zaszczytów szedłem do drugich.

Po kilku miesiącach najmilsze marzenia któregośkolwiek polaka w niewoli

złicili się we mnie.

wbrew mojej woli i chęci, bo ja tego nie szukałem, ja się nawet targowałem, gdyż życzyłem sobie czego innego.

Szukałem wojska i szukałem dla siebie łatwego powietrza i łatwej pracy wojskowej. Dano mi wszystko do rąk. Dla upiększenia mojej pracy, dla honoru i zaszczytu moich dzieci dano mi miano, które u nas dziecku nieodpowiednie, gdy wymawiać słowa polskie zaczyna, to wspomina je ze czcią — miano: „Naczelnik”, wielkie imię Polski, imię Kościuszkę.

Powtarzam raz jeszcze, że nie znam faktu tak dziwnego, nie znam faktu tak śmiesznego w swojej prostocie, jak ten, który jednego człowieka, tak mało znanego, tak mało odczuto, tak

mało zżytego z całym tym społeczeństwem —

bo wśród posłów znałem może kilkunastu, wszyscy inni byli mi obcy ludzie, którzy mnie nie znali, którzy nic nigdy nie

widzieli w moim życiu, wyznosili na to stanowisko.

Lecz oddał, panowie, to piękne zamaszyście, cudnie jak z bajki tysiąca i jednej nocy, kłótni człowiekowi temu, się zdarzyła, oddał

historia nie zapomni.

Postawiano go jak wysoki, jak nigdy nikogo, nie stawiano, postawiono go tak, by

stać jeden w świetle, cień biegał koło mnie, wyprzedzał mnie, zastawiał w tyle.

Cieniów tych było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające gdzie się w przeszłość obejrze.

Czy na polu bitwy, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy

w pieszczotach dziecka,

cień ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie, przesładował.

Zapłuty.

potworny karzeł

na krzywych nóżkach, wyglądający swą

brudną duszę,

opływający mnie zawsze, nie szczędzący niczego, co szczeniłem — rodziny, stomatów, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący

małpe grymasy,

przekształcający każdą myśl odwrotnie — ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów — to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzykiwający potworna gęba, wymyślający jakieś niesłychane historie.

Ten karzeł był moim nieodłącznym towarzyszem do końca niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski.

Nie sądzicie, panowie, że to jest tylko metafora, ja cytuję tylko kilka faktów, takich

potwornych, dziwnych,

że mi się umyślił mści, z jakiej kadzi niezwykłości zaraził siebie sobie wyobraźnię, by podobne rzeczy wymyślić.

Reprezentant narodu wybrany przez wszystkich, reprezentujący wszystkich —

kradzie.

Zbiera się komisja sejmowa, aby szukać skradzionych przez jego reprezentanta

insygniów królewskich.

Komisja sejmowa, obradująca pod egidą czy pod kierownictwem marszałka Sejmu szuka śladów, bada, poszukuje skradzionych przez tego reprezentanta rzeczy.

Dolny ciąg na str. 2-cj.

Dalszy ciąg mowy Marszałka Piłsudskiego

Czy Panowie coś bardziej po-
twornego, wstrętnego, oplotego
pomysłu możecie? Pomysłu
o sobie to gdzieś indziej wśród
włochów swobodnych narodów.
Nasz reprezentant — złodziej.
Nasz reprezentant zdradza
kraj, w czasie wojny umawia
się z nieprzyjacielem. Naczelnym
Wódz, prowadzący wojnę

jest zdrajca.

Odzież na niego kara? Czy
jest próba usunięcia go? Czy
jest próba pozbawienia go o-
dpowiedzialności? Czy jest
próba zrobienia go odpowie-
dzialnym za te niebawome zbro-
dnie? Niema. Idzie tylko o
opłucie, idzie tylko o ka-
wewnętrzny, którego pełnia musi-
ła być dusza, jeżeli na te rzec-
czy się zdobyła.

Idzie o jakieś niesłychanie
ohrzdyłe zjawisko duszy ludz-
kiej.

Potworny karzeł.
wylerły z bagien rodzimych.
Bity do dysku
przez każdego z zaborców,
sprzedawany z ręk do ręki, pla-
tyny. Oto ci, którzy chcą obni-
żyć do swego poziomu to, co
zostało wzniesione wysoko.

Me znam zawiśka bardziej
metodycznie prowadzonego jak
dotychczas rodzimych stosun-
ków, przed którym każdy czło-
wiek się zatrzymuje, jak to do-
tykanie moich przyjaciół, moje-
go odcienienia, każdego niele-
dwie człowieka, który się do
mnie zbliżył, brudnymi rękoma,
brudną duszą, brudnymi słowa-
mi i brudnym, ściechem powie-
trzem!

Miałem przyjaciół, którzy się
zmierzili!

Ala to paskudstwo duszy,
które do mnie przypięto, by-
ło tak nieodłączne, tak syste-
matyczne, że gdy myślę o prze-
szłości zawsze się osiadam,
czy ubranie moje jeszcze nie
chuchnie. (Tu marszałek powołał
wzrokiem po rekawach mundu-
ru).

A płuca to chrzczone wyso-
kami słowami, wysokimi ha-
słami: Była to praca tak zwana
narodowa, t. j. patriotyczna!
Nie jest to tragicznym dla mnie.
Wylegać się takie zawiśka mo-
ga tylko w bagnie niewoli,
przez które narody przechodzą.
Narzucenie mi tu przez p. Anu-
sza pytanie, dlaczego opusz-
czam swoje stanowisko — od-
powiem: „Szanie swoje histo-
rje, szanuje ją dla siebie”

dla dzieci.

Szanuję ją dla przyszłych hi-
storyków, którzyby

także w czarach mi blił.

gdybym razem z potwornymi
karłami, którzy mnie obnizili
chcieli — pnać. Decyzja
moja była bezpowrotna. Karły
próbowały w ostatnim czasie
zmienić swoje grymasy na u-
śmiech szczęścia z powodu spó-
kania mnie w ten czy innym
miejscu.

Nie hede sobie przypisywał
większych zasług, niż te, które
mi świat przypisuje. Jeżeli mę-

**P. prezydent Rzeczypospolitej
wczoraj
rozmawiał z p. Witosem
po raz ostatni przed Spalą**

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj 3 b. m. odbył p. pre-
zydent Rzeczypospolitej z pre-
mierem rządu Witosem o-

**Sensacja w cyrku
Rzucają wagonami cukru
jak żonglerzy piłkami
W oczach nam miga,
a z ust cieknie ślinka**

Wydział aprowizacyjny mi-
nisterstwa spraw wewnętrz-
nych dokonał podziału przy-
znanego miastom na ostatniej
konferencji w Poznaniu. Ipo-
wagę, na którą cukier, No
konferencji poznańskiej powie-
kszone miesięczny przydział
miastom z 76 wagonów do

wła o mnie, że z narodem pol-
skim rady sobie nie dałem — to
przecież żadna krytyka, żadna
śmiałość nie sięgnie po

moje laury wojskowe.

Pokryłem chwałą oręż pol-
ski. Dałem w pierwszych
dniach życia polskiego zwycię-
stwa tak błyskotliwe, tak nie-
zwykłe, tak gdzieś w zamierz-
chłej przeszłości słyszane, że
dotąd ta sława pierś żołnierska
się koł.

Doprowadziłem do zwycię-
stwa nad nieprzyjacielem,
przed którym inni drżeli. Zdo-
łności, temperament, doświad-
czenie nabyte — dawały mi ta-
wość pracy wojskowej, a te-
dnak pracę tę opuściłem.

Ta szajka, ta banda, która cze-
biała się mego honoru zechciała
szukać krwi.

Prezydent, mój następca za-
mordowany został po burdach
ulicznych przez tych samych
ludzi, którzy ongiś w stosunku
do pierwszego reprezentanta
Polski, wolnym aktem wybra-
nego, tyle brudu, tyle potwornej
niskiej nienawiści wyrażili.

Teraz spełnili zbrodnię. Mord
karany przez prawo. Mój Pa-
nowie, jestem żołnierzem. Żoł-
nierze powołani bywa do cięż-
kich obowiązków, nieraz sprze-
cznych ze swoim sumieniem,
swoją myślą, z drogiem uczu-
ciami.

Gdy sobie pomyślałem na
chwile, że ja tych panów, jako
żołnierze bronił będę — zawa-
hałem się w swoim sumieniu.
A gdy się raz zaważał zdecy-
dowałem, że

żołnierzem być nie mogę.

Podałem się do dymisji z woj-
ska. To są, moi Panowie, przy-
czyny i motywy, dla których
służbę państwową opuszczam.

Marszałek, roztoczył teraz
przed wyobraźnią słuchaczy
alegorię o księciu Józefie Po-
niatowskim — również Wódzu
naczelnym wojsk polskich, po-
walonym w bitwę. Mówił o po-
staci spłowej Wodza, na któ-
rą Marszałek spoglądał ze swego
kabinetu w sztabie general-
nym na pl. Saskim.

„Panowie, — kończył mar-
szałek — ten symbol Naczeln-
nych Wodźów polskich, z ko-
nieczności ginących w błocie,
jest historią Polski dotychcza-
sowej. Gdy patrzę na ten pom-
nik — mówię: „I ja idę do bło-
ta”.

Gdzieś indziej Wódz Naczelnym,
który zwyciężył jest czczony.
U nas inaczej — Wódz ma iść
w błoto i tylko, gdy dostatecz-
nie błota się napije, — ma być
godnym Polski.

Nie oskarżam nikogo, nie je-
stem prokuratorem, ani sędzią
śledczym — szukam jedynie
prawdy. Co do siebie, pan-
owie, proszę o pamięć, proszę
zarazem o wielki odpoczynek,
bym mógł latwiej powleźć
odetchnąć, bym mógł być ta-
kim wolnym i swobodnym, jak
panowie i tak wesolym, jak byli
moji koledzy z Pierwszej Bry-
gady, którzy mi największe
zaszczyty swą pracą dali.

Co mówią posłowie sejmowi o strasznych oskarżeniach, które rzucił były Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w sali Malmowej

(Telefoni z Warszawy).

Związek Ludowo-Narodowy

Pr. Zw. Lud.-Nar. Zamorski.

Co się tyczy zarzutu wołowa-
nia oszczerstwami, to obóz,
który się podziwiał pod osobe
Piłsudskiego, wbrew lepszej
wiedzy czynił nas niegdys mo-
skalami, to znaczy rozszerzał
opinie fałszywe. Nasz obóz przy-
taczał tylko niezaprzeczane fak-
ty i autentyczne słowa tak p.
Piłsudskiego, jak jego przyja-
ciół.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Plast” (grupa p. Witosa)

Wicemarszałek Senatu, przy-
wódca „Plasta”
senator Bołko:

Piłsudski miał prawo powie-
dzieć to, co powiedział. Był on
naprawdę celem kampanii o-
szczerzeń, która jednak nie by-
ła dla nas czymś bezprzykład-
nem. Bo na kogoż w Polsce nie
rzucano kamieniem? Czy Ko-
ściuszkę oszczerzano? Czy do
Bema nie strzelano? Czyż
twórcę legionów, Dąbrowskie-
go, nie nazwano zdrajcą? U
nas tak zawsze.

Narodowa Partja Robotnicza

Przywódca Nar. Partji Robot-
niczej

poseł Posiel:

Przez usta marszałka prze-
mówił ból i gorzkość pierwsze-
go obywatela odrzuconej Pol-
ski z powodu tego sponiewiera-
nia najdroższych wartości mo-
ralnych narodu, które w ciągu
ostatnich lat czterech szczytło
zorganizowane kłamstwo i po-
twar.

Ci wszyscy, dla których Pol-
ska jest czymś więcej, niż wy-
nikiem przemijającego układu
sił i interesów, odczuli słowa
jego i zrozumieli.

Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa posła J. Dąbskiego)

Przywódca klubu ludowego
P. S. L.

Wyrzykowski

— Jest to silny człowiek, któ-
ry chwilowo ustąpił, by dać
wolne pole swoim potwarzom,
a który niewątpliwie powróci,
aby ponownie odegrać wielką,
dodatnią w dziejach Polski ro-
le.

W SAMOLOCIE POLITYCZNYM

Paskromienie gdańskiej złoŹnicy

Siepe strzały Litwy — Czeskie knedle dyplomatyczne

Spokój i rozważa nakazują
najbardziej nieugięta stanow-
cześć wobec prowokujących
nas, a spekulujących na bezkar-
ność sąsiadów. Rozmiany afon-
tów, pozostają w odwrotnym
stosunku do rzeczywistej siły
oraz powagi zaczepnych natre-
tów. Czechy ograniczają się do
rzucania w naszą stronę dy-
plomatycznymi knedlami, umacz-
nymi w osławionych powideł-
kach państwiankiej frazeolog-
ii. Litwa ogłosiła zamasyście,
że jest w stanie wojennym z
Polską, podjęła zdiwiona bra-
kiem wszelkiego oddźwięku z
czyjejkolwiek strony, przysła-
ła na ogonie płatnego zawa-
djactwa, a jedynie stara złoŹ-
nica gdańska, związana z Rze-
czpospolitą traktatem wersal-
skim, piekła się bez przerwy i
jako wierna odnoga swej pru-
skiej macierzy, stara się na-
jonalistycznymi kawałami odwró-
cić naszą uwagę od spraw wa-
żniejszych.

Roz po raz dowiadujemy się,
że w Gdańsku prześladowa pol-
skich obywateli, zajmują gma-
chy, przeznaczone do użytku
władz naszych, szmuglują na-
szą żywność do Niemiec, odby-
wają podejrzane zjazdy oraz
ćwiczenia faszystowskiej reichs-
wery, w końcu że wysyła
bezczelne noty dyplomatyczne
do naszego przedstawiciel-
stwa.

Robota zbyt gruba, szwy
zbyt widoczne. Chodzi o wcią-
gnięcie Polski w odmet niemiec-
kiego chaosu. Na wypadek nie-
bezpieczeństwa spodziewa się
Gdańsk oparcia o szerokie ba-
ry Wielkiej Brytanii. Powiedz-

my bowiem otwarcie: ośmiela
Wolne Miasto — Anglia. Polska
nie ma szczęścia do Wysokich
komisarzy, zaś a szeregu Gene-
ralnych komisarzy nie uda nam
się ani jeden. Buda i rozwydrze-
nie szwabskie natrąfiły na
chwile i bezplanowość z
naszej strony. Stąd też trzeba
obecnie opętać się czyhają-
cym gdańskim bąkom.

Dorożka z Genewy, że przed
Radę Ligi Narodów dostanie
się spór Polski z Wysokim Ko-
misarzem o pojmowanie para-
grafu 103 traktatu wersalskie-
go. P. Mac Donell radby roz-
strzygnąć w pierwszej instancji
spory, wyniki z umów, zawar-
tych przez Polskę z Gdańskiem,
wskutek czego poniekąd mie-
szalby się do naszych spraw

wewnętrznych. Memoriał na-
szego rządu natomast stwier-
dza słusznie, że Gdańsk zobo-
wizań wersalskich nie spełnia,
wobec czego żądamy rewizji
stosunku Wolnego Miasta do
Rzeczypospolitej, a pretensje
Wysokiego Komisarza odrzucamy.

Rozprawa w Genewie po-
winna jednak być ostatnią pró-
bą paskromienia młotającej się
niepoczynnie szwabskiej złoŹ-
nicy.

Jeśli tym razem nie podziela
nasza wyrozumiałość, trzeba
bądźle złoŹliwej staruszcze na-
łożyć kaftan bezpieczeństwa,
choćby miał piorunować Lloyd
George czy dsać się Mac Do-
nell.

Ja.

Opętańcy zamachowi powojennej Europy

Dynamitowi złoczyńcy posiadają program

BUDAPESZT 4. 7. Przed kil-
koma dniami wykryła policja
budapeszteńska szajkę zama-
chowców, u których znaleziono
znaczne zapasy ekrazytu.
Przywódcami tego spisku o
charakterze anarchistycznym
byli:

miejacy bracia Kovacs,

poszukiwani przez władze bez-
pieczeństwa za liczne przestęp-
stwa kryminalne.

W aferę wplątani byli

posłowie i radni miejscy.

Pod płaszczykiem szczytnych

hasel zdolano zebrać na zbro-
dnicze cele

miliardowe kapitały.

Spisek zwracał się przeciw

wszystkiemu i wszystkim.

Obecnie ukończono śledztwo

z 60 osób aresztowanych prze

kazano prokuratorowi 17.

Program tych złoczyńców

dostał się również w ręce

władz. Świadczy on o zama-
chowym obłędzie i o pomiesz-
aniu wszelkich pojęć w Europie

powojennej.

Zamachowcy postanowili:

usunąć przemocą obecnych

członków rządu.

wymordować szereg najwybit-
niejszych polityków.

wysadzić w powietrze jedną

bożnicę.

spłądować rumuńską kasę rzą-
dową w Wielkim Wązadymie

i puścić w obieg fałszywane cze-
skie monety.

Jakie szlachetne zestawienie

najszczytniejszych ideałów!

WINSZUJMY czechom ich nacjonalistów W głupocie i złoŹliwości prześcignęli najświetniejsze rekordy moskiewskiej czarnej sotni

„Spisz, Orawa i Śląsk Cieszyński
są okupowane przez wrogów”
Tak głosi

czeska narodowa demokracja

„Rosja utrwali wielkość Czech”

„Czas”, pismo będące wyra-
zem opinii czeskiego ministe-
rium spraw zagranicznych przy-
nosi sensacyjną wiadomość o
uchwale czeskiej narodowej de-
mokracji.

W tych dniach odbył się
zjazd młodzieży narodowo-
demokratycznej, na którym uza-
niano Spisz, Orawę i skrawki Śla-
ska Cieszyńskiego za tereny o-
kupowane przez „wrogów”.

Zjazd potępił linje polityczną
Benesa i oświadczył się za
nawiazaniem bliskich stosun-
ków z demokracją rosyjską
prześladowaną przez bolszewi-
ków. Z obecną Rosją sowiecką
należy zerwać wszelkie stoso-
unki, a w razie potrzeby

interwenować na korzyść na-
rodowej Rosji.

Czeska narodowa demokra-
cja wleży niezłomnie w odro-
dzenie Rosji, która najlepiej za-
gwarantuje bezpieczeństwo i
potęgę Czech.

Uchwały zjazdu

zwracała się wyraźnie przeciw
Polsce.

W chwili gdy na czele pol-
skiej polityki zagranicznej stoł
człowiek propagujący przyjaźń
polsko - czeską opinia zjazdu
jest objawem wysoce charakte-
rystycznym, no świadczącym
wymownie o nastrojach wśród
czeskich narodowców.

**Niemcom chętniej sprzedają pracę
polskiego ludu**

**Wystawa wyrobów kaszubskich
w Sopotach**

Pierwszego lipca otwarto w
lokalach Macierzy Kaszubskiej
w Sopotach wystawę wyro-
bów kaszubskiego przemysłu
ludowego. Największą ilość
prac wystawili wale powiatu-
kościerskiego. Wykonawczy-

niami tych wyrobów są wyla-
cznie dziewczęta wiejskie, któ-
re nie tylko naśladują, lecz tak-
że indywidualnie tworzą wzory
wysokiej wartości artystycz-
nej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary St. Zjedn. 103.000.
Marki niemieckie 0.60.
Belgia 5200.
Berlin 0.61.
Gdańsk 0.61.
Londyn 475.000.

New-Jork 104.000.
Paryż 6175.
Praga 3080.
Szwajcaria 18200.
Wiedeń 1.44.
Wiedeń 144.

Pałac Staszica będzie odbudowany

Pamiętnik rządów Hurki-Tamerlana i Apuchtina-Mamaja zgłębienie nareszcie z naszej stolicy

Jak się dowiadujemy z zupełnie wiarygodnego źródła, we wrześniu r. b. zostaną rozpoczęte prace około rekonstrukcji pałacu Staszica.

Przebiegiem ten pałac w stylu włoskiego renesansu ofiarowany przez Staszica Towarzystwu Naukowemu, został przez moskali zagarnięty, przeznaczony na I-sze gimnazjum i w ostatnich latach zeszłego stulecia w barbarzyński sposób zniszczony.

Szał azjatów nie oszczędził dzieła sztuki, poświęcając je, arojonym, celom rusyfikacyjnym.

Po wypowiedzeniu moskali pałac powrócił do prawych właścicieli, t. j. do Towarzystwa Naukowego.

Natychmiast przystąpiono do oczyszczania fasady z haniebnego

stygmatu nałożonego przez moskali. Niestety, brak środków materialnych nie pozwolił kontynuować rozpoczętych robót.

Przez cztery lata spuścizna wielkiego polaka świeciła odrańcaniem ścianami, nie mogąc się doczekać, aby nareszcie zajęto się jej losem.

Dziś nareszcie znalazły się fundusze i, miłojmy nadzieję, wkrótce pałac ten powróci do swego pierwotnego wyglądu.

Dotychczas komitet odbudowy ma zapewnić fundusze na odrestaurowanie fasady — pozostaje jeszcze wnętrze. Nieobędne na ten cel fundusze znajdują się niezawodnie i Tow. Naukowe nareszcie osiadł w swojej odrestaurowanej siedzibie.

Synowie Albionu na polskim podwórku stoją pod polskim kurnikiem i czekają, aż kokoszka zniesie jajeczko

Minister przem. i hand. za-znaczono na wywóz 161 wagonów — projekt podziału kon-nów jaj, z tego przypada 100 (tyngent) na czerw. Kilkawagonów na Małopolskę, 44 na firm z listy skreślono, a na ich. Kongresówkę, 17 na Wielkomięjsko wpisano inne, według polskiej. Jaja wywożone będą decyzją ministra. Ogółem przedo Anglii.

Do roczny lot okrężny

Dnia 4 sierpnia b. r. odbędzie się doroczny lot okrężny na przestrzeni Warszawy—Lwów — Kraków — Poznań — Warszawa (243 km.) o nagrodę przechodnią — srebrny puchar, ofiarowaną przez ministerium spr. wojskowych. W roku ubiegłym zdobył ją kap. pilot St.

Pawlikowski w czasie 11 godzin 37 m. 48 sek.

Do lotu okrężnego r. b. zgłosiło się 22 kandydatów.

Start odbędzie się z lotniska w Mokotowie 4 sierpnia o godz. 4-ej rano.

Spodziewany przylot do Warszawy w czasie od godz. 5—7 wieczór tegoż dnia.

Do Warszawy przybywa trener pływacki z Belgii

Ruchliwy Zarząd polskiego Związku pływackiego zakontraktował belgijskiego trenera, który przybędzie z Antwerpil do Warszawy już w sobotę dn. 7 lipca. Zadaniem P. Z. P. winno być przedewszystkiem zorganizowanie kursów pływackich,

na których wykładowcy byłby używani obecnie na całym świecie cwał (krawi) i trudni (tredzon) czyli sposoby pływania,

nia, dzięki którym nazwiska Borgów i Weissmüllerów stały się w Anglii i Ameryce czy Francji imionami pospolicitymi.

Również ministerium oświaty zajęło się tą sprawą, powołując Komitetowi ogrodnów im. Rausa zorganizowanie bezpłatnej szkoły pływania w kąpielisku miejskim przy moście Poniatońskiego od strony Pragi. Szkoła czynna jest od godz. 10 do 2-ej codziennie.

Kłapią nad Kłajpedą

Czy o naszych prawach nie zapomną?

PARYŻ. Komisja powołana dla opracowania statutu Kłajpedy zebrała się wczoraj w ministerjum spraw zagranicznych

obecni byli: przedstawiciele Anglii, Włoch, Litwy i delegat Kłajpedy. Prace komisji potrwają 2 tygodnie.

Słuchajcie, urzędnicy, jak gorliwie troszczą się waszą niedolą

(Od warszawskiego korespondenta)

Zastępcy nieobecnego w Warszawie marszałka Rataja, wicemarszałek Moraczewski, wystosował wczoraj do przewodniczącego sejmowej podkomisji budżetowej dla sprawy uposażenia pracowników państwowych pismo, w którym

prosi o możliwie najintensywniejsze prowadzenie prac.

Ustawa o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i ustawa emerytalna mają być bowiem przedmiotem obrad Sejmu w dniu 23 b. m.

Walne obrady narodów nad rozwojem lotnictwa Zjednoczyć się we wspólnym wysiłku! Sieć dróg powietrznych otoczy kulę ziemską

London dn. 30. VI. 1923 r.

Drogi do Londynu na wspólnym lotnisku odbyłem bez przygód. Przyjęto nas na lotnisku niezwykle serdecznie jako pierwszego dziennikarza z Polski, który przybył jako korespondent specjalny drogą napowietrzną.

Odkładając na kiddyindziej opis drogi i t. p. przystępuję do rzeczy.

Drugi międzynarodowy kongres żegluzi powietrznej obraduje w gmachu przy St. James parku.

Kongres reprezentuje wszystkie państwa, które podpisały konwencję międzynarodową lotniczą w r. 1919. Polska na Kongresie jest również reprezentowana.

Niemcy oczywiście udziału w Zjeździe nie biorą, ale ambasador Niemiec był obecny na uroczystym otwarciu Kongresu.

Kongres otworzony, został bardzo uroczysto i z całą dworską pompą przez następcę tronu, ks. Walij.

Kongres ten ma ogromne znaczenie dla lotnictwa.

Może nareszcie wprowadzona będzie w życie międzynarodowa konwencja, która już wszystkie państwa podpisały.

Prace Kongresu idą w kierunku wytknięcia wspólnej drogi w technice lotnictwa i w jego cywilnym zastosowaniu. Rozwój jego pojęć musi po takiej linii, jak oświadcza francuski podsekretarz stanu dla lotnictwa, p. Laurent Eynac abysmy

wszyscy mogli spędzać niedziele w Japonii!

Nazajutrz po otwarciu Międzynarodowego kongresu dn. 26 czerwca, angielska Izba Gmin uchwaliła

powiększyć trzykrotnie swoją siłę zbrojną powietrzną.

a budżet lotnictwa podnieść o 62 mil. funtów!

Min Hoare o. władcy, że po mimo najbardziej pokojowych zamiarów Anglii nie wolno jej zapominać o obowiązkach zabezpieczenia życia i mienia swych obywateli przed

grozą inwazji powietrznej.

Anglia pod względem rozwoju lotnictwa, oświadczył lord Baldwin, jest w tyle za swym sąsiadem Francją.

Pisma londyńskie domagają się od rządu, aby natychmiast rozpoczął przygotowania do budowy

schronów od bomb powietrznych!

Na wiadomość o uchwale Izby Gmin parlament francuski obradował całą noc z dn. 28 na 29 czerwca i o godz. 4 min. 45 rano powziął uchwałę

powiększyć 6-łokrotnie budżet lotnictwa francuskiego.

Minister wojny Maginot wyjaśnił, że Niemcy skoncentrowały obecnie wszystkie wysiłki na budowę swej siły powietrznej i dlatego Francja nie może na to patrzeć bezczynnie.

Zwrócił powszechną uwagę protest pana Benazet przeciw słowom Baldwina, iż wzrost angielskiej siły powietrznej jest spowodowany przez wzrost lotnictwa francuskiego, gdyż Francja nie ma zamiarów najazdu na Anglię.

Na samym kongresie anglicy przeważają. Są to b. d. przedstawiciele różnych departamentów ministerjum lotnictwa, bądź profesorowie, inżynierowie i przemysłowcy. Językami kongresu są angielski i francuski. Jest to poważna trudnością w pracy i dyskusji.

Kongres podzielił się na szereg komisji, rozpatrujących po szczególne referaty.

Kongres pracuje nadal.

J. G.

Angielscy kamienicznicy w sowietach

HELINGSFORS 3. 7. Pewien koncern angielski wydzierża-

wił w Petrogradzie 80 wielkich kamienic.

Amatorzy wycieczek i sportu, a także odpustowicze!

Mogą korzystać z ulg kolejowych

Minister kolei żelaznej wydał rozporządzenie o ulgach taryfowych przy przejazdach grupami do miejsc odpustowych oraz w celach kulturalno-oświatowych, krajoznawczych i sportowych.

Mianowicie grupy podróżnych, złożone co najmniej z 30 osób, mogą korzystać z prze-

jazdu klasą III według taryfy klasy IV.

Przejazd ulgowy może się odbywać tylko pociągami osobowymi lub mieszanymi, względnie umyślnymi. W celu uzyskania ulgi zwracać się należy pisemnie do oddzielnej dyrekcji kolejowej przynajmniej na 7 dni przed podróżą.

Samoloty przełazą przez chiński mur

Z Paryża do Pekinu

BERLIN, 3. 7. Francuski lotnik Bolli zamierza odbyć lot z Paryża do Pekinu razem z żoną i trzyletnią córeczką.

Jak wygląda sowiecka wolność

Czerwona straż pilnuje Tichona

MOSKWA, 3. 7. Patriarcha Tichon przebywa faktycznie w areszcie domowym, ponieważ stale dyżuruje przy nim trzech czerwonoogwardzistów z czerwocyzajki. Krewni Tichona

zwrócili się do władz sowieckich z prośbą o zezwolenie wywiezienia go gdzieś na kurację na co otrzymali odpowiedź odmowną.

Gorzka dola Gorkiego

RYGA 3. 7. Z Moskwy donoszą, że poważnie zachorował słynny pisarz Maksim Gorkij.

Krwawe cienie terroru wałęsają się po całym świecie

Mitręzą nawet Austrię

WIEDEN, Przed kilku dniami w miejscowości Neulengbach pod Wiedniem znaleziono zwłoki niejakiego Kargera. Policja wpadła na trop mordercy Nowosaty. Morderstwo miało to polityczne. Szereg młodych ludzi należących do nacjonalistycznej organizacji „Schutzgruppe” wiedział o zbrodniach zamierzanych przez Kargera. Osoby te wysłano i aresztowano.

U aresztowanych znaleziono czarną listę osób, które mieli zgładzić. W związku z tem pozostaje wykrycie składu broni. Wyśledzono także grupę terrorystyczną, która pozostawała pod kierownictwem b. oficera nazwiskiem Krygier. I tam również znaleziono listę próbkowanych oraz materiały wybuchowe i zapas kwasów żrących. Nastąpiły dalsze aresztowania.

Niemcy Francji nie zmeczą

Mussolini przestrzega

RZYM, 4. 7. (PAT. Stefani). Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów Mussolini zdawał sprawę z sytuacji politycznej. Omawiając sprawę zagłębia Ruhry, Mussolini podkreślił, że sytuacja tam pogarsza się, wskutek biernego oporu

Niemiec. Mussolini wyraził przekonanie, że w interesie Niemiec nie leży przedłużenie obecnej sytuacji, gdyż na zmecczenie Francji liczyć Niemcy nie mogą, jak również nie mogą żywić nadziei na pomoc zewnątrz.

Stanisław Przybyszewski podbija Rzym

Gdzie dawniej Ossoliński gubił złote podkowy, zdobywa Przybyszewski złote wawrzyny

RZYM 4. 7. (F. A. T.) Wczoraj w teatrze dramatycznym „Picasso” wystawiono po raz pierwszy w Rzymie polską sztukę, a mianowicie „Dla szczęścia” Przybyszewskiego. Sztuka została przyjęta bardzo

zyciście przez całą prasę. Dzienniki dzisiejsze podkreślają wielki sukces i wartość tej sztuki, tłumaczonej na włoski przez Leonarda Kocińskiego. Poseł Zakewski był obecny na przedstawieniu.

Rząd bułgarski naśladuje bajkę o wilku i owcy Aresztowanie żony Stambulljskiego

ZAGRZEB, 4. 7. Rząd bułgarski pozwolił powrócić do kraju wdowie po zamordowanym

prezisie ministrów Stambulljskim. Przy wjeździe do Bułgarii zaarrestowano ją.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez ANONIMA

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Roes i malarz Jęz Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem ujrzeni w oknie twarz kobiety, wykrzywną, spazmami twarzy. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolała o pomoc, nie daly rezultatu. Od tej chwili bohaterowie domagają najdłuższych przygód. Roesa prześladowa jakaś szalona, dybiąc na dokumenty przez niego wzięzione. Ostreńskiemu zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewybitnej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genialny detektyw amerykański polak „Kryzstof Oryl”.

Trauber spojrzal na niego i przestał się śmiać. W twarzy Rontyńskiego było takie przekonanie i taka dalekość od żartów, że olbrzym mimowolnie uznał niesłuszność swych kpini i zaczął się zastanawiać, nad słowami detektywa ostreńskiego.

Zapanowało milczenie. Naraz ciszę przer-

wali dźwięki zegara z mieszkania Rontyńskiego.

Trauber dobył zegarka dla kontroli i zaklął.

— Już pół do pierwszej. Z pewnością już nie przyjdzie. — Znowu dzień włoki.

— Istotnie i ja zaczynam tracić nadzieję.

— Na dobitkę zgłodziłem jak pies przez to głupie czekanie...

— Chodź pan do mnie, znajdzie się co przekazać — Zapraszał Rontyński.

— Uprzejmemu gospodarzowi nigdy się nie odmawia — odrzekł wesoło Trauber i nie czekając na powtórne zaprosiny podążył za Rontyńskim.

Oryl znowu został sam. Przedewszystkiem głęboko odetchnął.

Mimo bowiem nieustraszonej odwagi ostatni kwadrans przeszedł mu ciężko. Olbrzym jakkolwiek uspokojony wywodami Rontyńskiego, odczasu do czasu, jakby ulegając jeszcze obawie, rzucał wzrokiem na portiere, za którą był ukryty detektyw i Oryl zapierał oddech w sobie i wtyczał całą siłę woli, żeby nie zdradzać się najbliższym ruchem.

Nareszcie niebezpieczeństwo minęło i odpadł przymus nieczystość ostrożności.

Zdrętwiał też ciało Oryla, zwłaszcza nogi. Godzinie przeszło stał na jednym miejscu i nie wolno mu było drgnąć nawet. Przytem niesłychane napięcie nerwów.

Ostrożnie wysunął się z za portjery. Był tak zmęczony, że bez względu na to, co mogło stać się lada chwila, rozsiadł się wygodnie w

hotelu, który przed chwilą zajmował olbrzym... Wyciągnął nogi, rozpostarł ręce. Potem dopiero zaczął myśleć.

Zostać tu jeszcze czy iść.

Jeśli za godzinę nie zjawi się u Saleckiego przyjdzie go tu szukać.

Doskonale. Trauber i Rontyński wpadną w ręce policji.

Czy wpadną? — zastanowił się.

A jeśli się wywnika? — Mówił o innym wyjściu. Możliwe, wówczas zaś czy drugi raz dać się zejść z nienacka. Co gorsza ostrzeżenia innych.

Zresztą jaką korzyść osiągnąłby aresztując nawet Traubera i Rontyńskiego. To co mówili, mogli wytlumaczyć na różnoraki sposób, zwłaszcza prawie nie wymieniali. Najbardziej obciążające było oczekiwanie w mieszkaniu Stójczy na czyjaś tajemnicza wizyta.

Na nie to. Dla siebie dowiedział się z rozmowy Rontyńskiego i Traubera bardzo wiele — żeby im jednak dowiedzieć zbrodni material ten był niedostateczny. Przedziew czy później musieliby ich wypuścić, a tajemnica Czarnej Damy przepadłaby na zawsze.

Nie. Nie. Trzeba dalej grę prowadzić i dopiero, gdy wszystkie dane będzie miał w ręku nakryć całą szajkę.

Przypomniał mu się naraz powiedzenie Rontyńskiego — „ona” jedna wie wszystko... Tak. Bez ujęcia Kaliskiej czy Czarnej Damy i bez zajrzenia w jej karty cała akcja utknęła na samym początku. Schwytanie dwóch, trzech wspólników, znalezienie tylko cząstki spraw,

byłoby ordynarną, grubą robotą policyjną. Więcej. Byłoby błędem.

Powrócił tedy Oryl do zagadnienia pierwotnego: zostać jeszcze czy już iść.

Po chwili namysłu przechylił się do tej drugiej alternatywy.

Pozostawanie dłuższe w razie niezjawienia się oczekiwanego „tamtego” byłoby bezcelowe. — Gdyby zaś „tamten” się zjawił, mogło być i niebezpieczne. Kto wie bowiem, czy nie wchodzi ona do mieszkania tym samym sposobem co Oryl. Wówczas spostrzeże, że już ktoś przed nim wszedł i wykrycie detektywa byłoby niuniknione.

Wprawdzie przedtem wykluczał tę możliwość, ale na czem opierał swą pewność, że „tamten” nie wyszedł przez okno spiżarki? Na zeznaniu Roesa i Ostreńskiego, że krata była nie naruszona. Może za słabo próbował. A może uciekający miał czas ją umocnić.

Oryl nagle się zawstydział, że wszystkich tych rozważań nie prowadził wcześniej.

Trzeba było błęd co najrychlejsz naprawić i mieszkanie opuścić. Może przecież na schodach się przyczaić i jeszcze stanąć jakiś czas mieć na oku mieszkanie Stójczy.

Postanowiwszy to wstał z fotelu i cichym krokiem szedł do spiżarki.

Już otwierał jej drzwi, gdy paraz usłyszał szmer jakis na schodach kuchennych.

(D. C. N.)

Skandal pos. Nawrockiego.

Protokół Komisji Rewizyjnej powołanej na Walnem Zgromadzeniu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Białymstoku w dn. 3.4. 23 r.

Komisja dokonała swych czynności w składzie Pp. Pusławskiego (Przewodniczący), Jaroszewicza (Sekretarz), Dorożyńskiego i Markowskiego.

(Dokończenie)

Komisja piętnuje sposób pracy społecznej pp. Nawrockiego, Mięskiego et cons. Jako nader szkodliwy.

P. Mięski unikał sporządzenia tego protokołu i nie chciał, by do jego czynności włądali powołani do tego członkowie. Pismo Związku Rewizyjnego niezbicie ustala, że:

P. Mięski unikał i Rewizji Związku Rewizyjnego.

P. Mięski lekceważył sobie nie tylko interes społeczny, ale i interes Państwa. Zapominając o tem, że Spółdzielnia zawiązała swój kredyt w znacznym stopniu kredytom ze Skarbu Państwa.

P. Mięski pozwolił, by pod jego kierownictwem w Spółdzielni dokonywano fikcyjnych zapisów z uszczerbkiem dla Skarbu Państwa.

Znaczną winą tych ujemnych cech działalności P. Mięskiego obciąża Radę Nadzorczą Spółdzielni, która, jako organ zaufania miejscowego społeczeństwa, winna była baczyć, by kierunek działalności Zarządu i kierownika nie zbaczal z drogi właściwej.

V. Nabycie osiedla w Zabłudowie.

Komisja zniwolona jest przedstawić Walnemu Zgromadzeniu uchwałę Zarządu z dn. 17 marca 23 r. Nr. 2., podpisaną tylko przez P. P. Mięskiego i Rydzewskiego.

Zarząd przyznaje, że osiedle nie zostało przyznane mieszkańcom Zabłudowa z powodu, że właścicielka zgodziła się na odstąpienie go po cenach bardzo niskich pod warunkiem, że będzie wykazywać dla szerzenia kultury rolnej. Z tych również względów nie było możliwości nabywania osiedla na imię Spółdzielni i akt kupna sprzedaży został dokonany na imię Sejmiku Białostockiego.

Spółdzielnia zawiera z Sejmikiem kontrakt dzierżawy na 36 lat z tem, że Sejmik winien po upływie tego terminu wznowić dzierżawę na następne 36 lat. Tenuta dzierżawna ma być określona w wysokości kosztów kupna osiedla.

a więc do Związku Ziemiaków 5.080.000. Zabłudowianom odszkodowanie - 3.500.000. Działowi Parcelacyjnemu za transakcję - 300.000. Koszta wpisania umowy kupna, aktu hipotecznego, aktu użerzawy ze Spółdzielnią i inne rozchody przy kupnie prócz adwokata Spółdzielni - 2.120.000.

Sejmikowi za ten czyn społeczny 300.000.000 (II)

razem 5 milionów, z których dwanaście wpłaca się przy zawarciu, resztę trzy miliony Sejmikowi w ciągu roku. Nieoficjalnie Sejmik otrzymał odrazu tytułem pożyczki dziewięć milionów marek, na co są dokumenty, które płać za Zabłudowian.

bludów (sześć milionów gotówką na przeszło dwa i pół miliona wziął ośm do szkoły w Supraślu i na 500.000 mk. pokwitowanie burmistrza Nawrockiego, które ten ostatni wziął gotówką).

Tak zasadniczego kroku Spółdzielnia winna była dokonać nie tylko za zgodą, ale nawet po detalicznym rozpoznaniu tej sprawy przez Radę Nadzorczą, co jednakże nie miało miejsca.

Komisja musi napisać te osoby, których używał P. Mięski, by przy uzyskaniu osiedla obejść prawo, wolę fundatora i Sejmik jako właściciela osiedla.

W wyżej przytoczonej uchwale, P. Mięski bez skrępowań i zastrzeżeń wyrażnie mówi, że właścicielem osiedla będzie nie Sejmik, a Spółdzielnia, że za ten czyn społeczny Sejmik bierze 3 miliony i że Sejmik nie ma w przyszłości prawa powiedzieć, że Zabłudow należy do niego, gdyż faktycznie należy do Spółdzielni, a tylko de nomine prawo własności przeniesione zostało na Sejmik.

Tu znowu P. Mięski zastoso-ował swoją makymę, że cel uświęca środki. Stawiając sobie jako cel uzyskanie osiedla, P. Mięski nie waha się przed użyciem Sejmiku jako fikcyjnego nabywcy.

i zaoferowuje mu za to 3.000.000 marek. Komisja przypuszcza, że Sejmik zaoponuje przeciwko faktom podanym przez P. Mięskiego, jakoby za pieniądze dawał firmę dla Spółdzielni.

VI. Punkty wynajmu maszyn rolniczych.

Gdy w początkach 1922 r. ubogi Skarb Polski wyznaczył ze swych środków kredyt rolnej dla wspomnienia gospodarstw repatriantów, Zarząd Spółdzielni stara się o ten kredyt i w tym celu przedstawia odnośnym władzom „projekt organizacji punktów maszynowych w powiecie Białostockim”.

Kredyty rolne zostały uzyskane i jakoby zorganizowano dwadzieścia kilka punktów maszynowych, które miały służyć miejscowej ludności. Niestety Komisja musi stwierdzić, że

Spółdzielnia nie wywiązała się z obowiązku, jakie przysięgała wobec Rządu przy uzyskaniu kilkunastu milionowego kredytu rolnego.

Komisja ustaliła zupełny brak dowodów, że maszyny były komukolwiek pożyczane, nikt z pracowników Spółdzielni nie kontrolował, czy maszyny spełniają swoje zadanie i czy ludność korzysta z wynajmu narzędzi.

Kredyty Państwowe, powierzone Spółdzielni, były zużytkowane na nabywanie narzędzi rolniczych nader wątpliwej wartości ze składu P. Trachtenberga, na rozdanie tych narzędzi 28-ju zamożnym gospodarzom, którzy uzyskali kredyty w marcu 1922 r., gdy marka

Ani przeoczenie ani tembardziej złośliwa opieszałość

W związku z listem do „Dziennika” p. Błaszczaka Kasa Chorych zabiera głos.

Prawda jest, że członek Kasy Chorych p. Stefan Błaszczak, urzędnik IX kat. Dyrekcji Robót Publicznych, otrzymał wyjeżdżając a conto zasiłku chorobowego 60 proc. płacy ustawowej 300.000 mkp, natomiast nieprawdą jest, że Zarząd Kasy Chorych wysłał go, a tembardziej z całą rodziną do Cichocinka, gdyż tutejsza Kasa Chorych nie jest jeszcze obecnie uprawniona do wydawania t. zw. świadczeń nadzwyczajnych, do których należą wyjazdy do zdrojowisk, co jest szczegółowo regulowane w art. 34 i 90 ustawy sejmowej. To co do meritum sprawy.

Inna rzecz zupełnie, co do osoby p. Błaszczaka. Ten człowiek, można powiedzieć świadomie wykorzystywał instytucję, aby po kilku miesiącach należenia doń, wyzyskać ją na życie. Będąc funkcjonariuszem państwowym z nominacji, nie miał prawa należeć do Kasy Chorych, gdyż od Skarbu otrzymuje bezpłatną pomoc lekarską w granicach rozporządzenia Rady Ministrów, podał się więc za urzędnika kontraktowego i umieścił się na liście tych urzędników Dyrekcji Robót Publicznych, a przeto uzyskał w nielegalny sposób prawa członka „przymusowych”.

Po sprawdzeniu tego podwójnego charakteru członka, jednocześnie korzystającego z pomocy Skarbu i instytucji społecznej, Zarząd Kasy wysłał resztę należności zasiłku chorobowego za miesiąc, oświadczając, że więcej wypłacać nie będzie, gdyż Kasa Chorych istnieje na wypadek choroby, a nie na uplanowany zgóry wypoczynek w Cichocinku z całą rodziną.

Przesyłając powyższe wyjaśnienie, należycie oświadczyć wszechstronne zabiegi p. Błaszczaka, nie w celach z nim repiki, lecz w imię słuszności stanowiska Zarządu Kasy Chorych, który zawsze broni interesów społecznych Kasy pilnie strzeże również i korzyści osobistych członków, o ile te tylko nie stają w sprzeczności z interesami ogólnymi. Zarząd Kasy jest przekonany, że w stosunku do p. Błaszczaka ani przeoczenia ani tembardziej złośliwej opieszałości nie dopuścił się, natomiast dopatrywał się świadomego działania na szkodę instytucji i cofnął swą pomoc.

Rozm. Rz. Kasy Chorych Dr. Szajkowski.

Drużyna footballowa B. O. S. O. bije Warszawską „Legię”

Rozegrane zawody w piłkę nożną między Drużyną „B. O. S. O.” a „Legią” warszawską, zakończyły się zwycięstwem Białostocku w stosunku 4:2 (do paży 2:2). Stałe lekceważenie „provincji” przez klub by warszawskie, w zawodach niedzielnych okazały się zgubne dla Warszawiaków. Wyżej stojąca pod względem technicznym drużyna Warszawiaków, została pokonana przez dobrze zgranych „Bosaków” ze środkiem ataku p. Zaskowskiem na czele. Z graczy warszawskich bezwzględnie na

wyróżnienie zasługuje p. Landau (środek ataku), który wśród A klasowych graczy, napewno by nie zajmował ostatniego miejsca. Pogoda dopisała, publiczność „poddostatkiem”. Sędziował dobrze por. Gozdecki, który mimo swojej tuszy ruchliwością zadziwił widzów.

Na zakończenie zmuszony jestem „pochwalić” Zarząd Drużyny „B. O. S. O.” za chroniczny brak porządku na boisku, który odstrasza publiczność.

B-nel.

Ujemny kierunek działalności Spółdzielni obciąża Radę Nadzorczą.

której uprawnienia były nader rozciągnięte i która winna była należycie kierować i kontrolować swego kierownika Zarządu, by nie działał z uszczerbkiem dla Społeczeństwa i Skarbu Państwa oraz, by Spółdzielnia nie stała się instytucją handlową o charakterze wyłącznie kapitalistyczno-prywatnym.

Komisja Rewizyjna jest zdania, że należy przyjąć zgłoszoną przez Radę Nadzorczą w dn. 3 kwietnia rb. dymisję i wybrać nową Radę Nadzorczą, która by spełniała przyjęte na się obowiązki.

(Podpisy.)

Związek Kółek Rolniczych Okręgu Białostockiego przyjmuje wosk do przerobienia na SZTUCZNE WĘŻE wykonaną solidnie precyzyjnymi walcami za opłatą wartości czwartej części nadesłanego wosku. Biuro Związku, mieści się w Gmachu Urzędu Wojewódzkiego i jest czynnym od 11 do 1. Adres: poczt. Białystok skrzynka pocztowa Nr. 10. 821

Drobizgi białostockie.

119021 Dziś winni nie stawiać do Komisji przegladowej (szpitala wojakowy, biał. Nr. 9) wszyscy porucznicy rocznika 1902, których nazwiska zaczyna się od liter L, E i M. Tak również wszyscy z pod liter A, B, C, D, E, F, G, H, I, J i K, którzy w jakichkolwiek przyczyn nie stawili się we właściwym terminie. Oczekiwani zostaną surowo ukarani. Odezwy w sprawie popie-

rania akcji obrony przeciw gazom trupażym rozlepiono na murach Białostocku. Nie skapcie okar, pomywatele, abyście nie zalażali kiedys swojej nieogrodzonej. Złamał rękę, upadając na ulicy Fabrycznej, 50-letni Szymon Aniebach, który zawiązał mag. trackiej konserwacji bruku. Nadmiar zaufania okupier cierpieniami kwerwantną w łóżku.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz: 3 wagony maki, 2 wagony cukru, 3 wagony kmiat i 1 wagon w-łw.

Wydóz: 4 wagony sukna, 2 wagony drzewa i 1 wagon sol.

Wzrost drożyzny w czerwcu br. określa Urząd Statystyczny przy tut. Magistracie na 34, 4

procent. Obliczenie to zdaje się mocno szwankować wobec faktów ustalania przez tenże Urząd wzrostu drożyzny w czasie od 1-15 kwietnia na 30 proc. i kwantownych skoków cen drożyznianej w drugiej połowie tego miesiąca.

ZYDOWSKI

Klub Sportowy w Białymstoku.

Niniejszym zawiadamiamy, iż tymczasowe biuro klubu mieści się w lokalu Związku Garbarzy Fabrykantów ul. Kilińskiego Nr. 11 m. 13, telef. 352 i przyjmuje zapisy na członków Klubu codziennie od g. 4 do 6 w.

Zarząd.

Nawietniania lampy kwarcowej „Sztetnem Słońcem” 707 Dr. M. BYCHOWSKI Dr. F. SEGAL choroby chirurgiczne, choroby, zabiegi wewnętrzne. Przyjmuje codziennie od 2-4, ulica Sienkiewicza Nr. 40 i telefon 54.

NA RATY 5 ubrania męskie, palta, meble, łózka, żelazne, naczynia kuchenne. Br. Perłowski Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro.

Dr. J. Walewski Choroby wewnętrzne, weneryczne, moczopłciowe. Przenosił gabinet ul. Sienkiewicza 14. Przyjmuje od 9-10 i 1-2 w. Święta od 11-12 po południu.

Dr. Leon Kryński Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie c.w.k. i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. NEUMARK b. ord. Pistoletyńskiego Ab. Iluz. jaskowego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-6 popoł. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. Gurwicz Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lec. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10-11 i 4-5. Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. M. KANEL Specjal. od chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych (niemiec. plicowa). Przym. 6-8, 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 po ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Książki, udzieli korepetycji w zakresie klas gimnazjum, nadzwyczaj tanio i starannie. Przyjmuje od godz. 8-12 p. p. Sosnowa 106 Włocławski. 818

Dr. S. Kracowski Choroby wewnętrzne, kobiece i okulistyczne. Przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7. BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym:

1) Annie Kanel współwłaścicielce nieruchomości w Białymstoku dawniej przy ul. Mikołajewskiej pod Nr. 102, 104, 104, a obecnie przy ulicy Sienkiewicza pod miejsc. Nr. 151 pod Nr. 37 i dawniej przy ulicy Pocztowej pod Nr. 142, a obecnie przy ul. Jurjewickiej pod miejsc. Nr. 202, polic. Nr. 8.

2) Anastazjum Antonim i Annie małżonkach Jenz, właścicielach nieruchomości w Białymstoku przy ul. S-go Rocha dawniej pod Nr. 1860/10, a obecnie pod miejsc. Nr. 1792 polic. Nr. 17.

3) Andrzejowi Samczukowi właścicieli nieruchomości na wsi Korozy, gm. Paasynki starostwa Białakińskiego. Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 20 października 1923 roku w kancelarii Wydziału Hipotecznego gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji. 492 Białystok dnia 29 marca 1923 r.

Ogłoszenia drobne.

Skradzioną tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Wójta gm. Goniądz na imię Antoniego, Olaszewskiego, przym. or. kartę na broń i polowanie wyd. przez Starostwo Białostockie zam. we wsi Szarankach pow. Białostockiego gm. Goniądz. 814

Zgubiono książkę wojskową, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Aleksandra Trzcwickiego (roc. 1896) przym. zgub. kartę demobilizacyjną i metrykę ślubną zam. przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 11. 815

Zgubiono dowód podbisty, wydany przez Starostwo Białostockie za Nr. 19215 na imię Mikołaja Zatkalię zam. w Starodzielach dom. Kolejowa Nr. 12. 823

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez PKU w Białymstoku na imię Józefa Markowskiego zam. w Białymstoku przy ul. Sitaskiej 11.

!!PRAWDZIWA UCZTA ARTYSTYCZNA DLA MIŁOŚNIKÓW KINA!!

KINO „APOLLO”

ŚLYNNA ARTYSTKA Olga Czechowa w roli tytułowej.

Henryka IBSENA

Dramat w 6-ciu aktach według nieśmiertelnego

NORAT

„Modern”

Dziś Premjera!

POŁA NEGRI

i jej znakomity partner • ALFRED ABEL.

GŁOS ULICY

(LOMIEN)

reżyser ERNST LUBITSCH

„RUSALKI”

Dnia 5, 6, 7. 18 lipca 1923 roku! Porz. o g. 7, w piątek, w sobotę i niedzielę o g. 1.

„CUD NAD WISŁĄ”

wielki dramat w 8 aktach.

Osnuty na tle wiekopomych wypadków sierpniowych 1920 r.

W obrazie tym przyjmują udział pierwszorzędne polskie artysty: Smosarska, Leszczyńska, Belina, Juchoza-Stępowski, Rapacki i in. Brawura szarża kawalerji polskiej. Bohaterska śmierć A. Skorupki na polu chwały podczas ataku na bolszewików.